Nr 67. Kraków, Wtorek 22 Marca 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9 do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowe prenumerate i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 7 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa „Nowej Reformy“.

Nowi prenumeratorzy naszego pisma, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w odcinku, powszechne zajęcie obudzającej powieści, Józefa Glady p. t.:

„Oporni“

a nadto wszystkie arkusze w tygodniowym dodatku naszym wychodzącej powieści Bolesławity p. t.:

„Bezimienna“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po 1 koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ **przed 1 kwietnia b. r.**; w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Hr. Gołuchowski — ratuj!

Kraków, 21 marca.

Nie da się zazrzeczyć, że akcya kompromisowa, podjęta przez Koło polskie, prowadzona oględnie a bezstronnie i bezinteresownie, przyczyniła się do wzmocnienia stanowiska Koła w parlamencie, u rządu i u korony. Gdyby nawet akcya się nie powiodła, to jeżeli tylko Koło nie popełni w niej błędu takiego, z któregoby słusznie można mu uczynić zarzut czy to lekkomyślnego braku przewidywania, czy też odstąpienia od zasadniczych podstaw polityki Koła — wzmocnienie stanowiska naszej reprezentacyi w Wiedniu będzie jej bezpośrednim wynikiem.

Ale jak we wszystkiem, tak i tutaj, wynik ten zależy w wysokim stopniu od tego, żeby Koło okazało się nie miękkim woskiem, z którego rząd ulepić może co zechce, ale materyałem silnym, o który oprzeć się można dlatego, bo może być odpornym. Materyał giętki, więc uginający się pod lada naciskiem, materyał kruchy, więc pryskający przy lada dotknięciu, nie nadaje się do tego, aby można na nim oprzeć się w trudnem dziele naprawienia skołatanych stosunków państwa. Nie będzie z niego pożytku ani dla państwa, ani dla rządu, ani dla... kraju. I trzeba, żeby Koło postępowaniem swojem wytworzyło w rządzie i wśród stronnictw tę świadomość, że tak nie jest. Tem zwyciężają Węgrzy wobec państwa, stronnictwa węgierskie wobec własnego rządu.

Otóż zanosi się w tej chwili na to, że Koło polskie znowu złoży dowód, iż jest materyałem zbyt giętkim i zbyt kruchym. Może nawet w chwili, gdy to piszemy, przestroga nasza jest już spóźniona. Dzienniki doniosły, że komisya parlamentarna Koła ma wysłać dwóch swoich reprezentantów do ministra spraw zagranicznych, aby go się zapytać, czy istotnie dokonanie wyboru delegacyi dla spraw wspólnych przed świętami jest konieczne? Przypominamy, co w tej sprawie pisaliśmy przed tygodniem. Obowiązkiem Koła jest nie dopuszczać niczego, coby rządowi ułatwiło rozpuszczenie parlamentu na czas dłuższy i wykonywanie rządów bez kontroli, bez ustawodawczych pełnomocnictw, za pomocą samego §. 14. Jest to obowiązkiem Koła zawsze, a w wyższym stopniu obecnie, gdy Koło prowadzi akcyę kompromisową, dla której parlament jest potrzebny. Jeżeli się ma uwierzyć, że ta akcya podjęta została na seryo, — to nie można dopuścić długiej przerwy parlamentarnej. Gdy Rada państwa wybierze delegacyę, w czem jej §. 14 zastąpić nie może, może być puszczona na zieloną trawkę. I dlatego Koło oświadczyło, że na wybór delegacyi przed świętami się nie zgodzi. Opinia w kraju przyjęła to z uznaniem, a dzienniki, które temu dały wyraz, były w tem niewątpliwie wiernymi tej opinii tłómaczami. Rzecz zrozumiała, że rząd wywiera na Koło nacisk, ażeby to oporne stanowisko porzuciło. Wiadomość o owej deputacyi do hr. Gołuchowskiego z zapytaniem, czy wybór delegacyi przed świętami jest konieczny, świadczy, że Koło poddawać się zaczyna temu naciskowi. Na razie nie Koło, ale jego komisya parlamentarna.

Postanowienie to jest w naszem przekonaniu wielkim **błędem**. Bo pytamy: jeżeli dr Koerber zapowiedział Kołu polskiemu, że wybór delegacyi przed świętami jest konieczny, to czy można przypuścić, aby hr. Gołuchowski powiedział co innego? Pamiętajmy, że mówimy w sprawach politycznych, to znaczy o takich, w których powiedzenie prawdy nie jest obowiązkiem, a pewne rozminięcie się z nią nie uchodzi za zbrodnię ani nawet za grzech, zwłaszcza, gdy nie o kwestyę faktu rzecz się toczy ale o zapatrywanie. Minister austro-węgierski nie może o prezydencie ministrów austryackim powiedzieć Kołu: chciał was w błąd wprowadzić. Nie uczyni tego tembardziej — że chociażby nawet nie było konieczności wyboru delegacyi przed świętami, to dla kierownika spraw zagranicznych państwa jest niewątpliwie lepiej, gdy wybór ten prędzej będzie wykonany. Wysłanie zatem deputacyi z tem zapytaniem, znaczy, że przywódcy Koła chcą ustąpić z zajętego w tej sprawie stanowiska, ale chcą to upozorować koniecznością państwową i wywartym na nich naciskiem. Ale może przynajmniej byłoby lepiej, nacisku tego wyczekiwać, a nie iść do rządu i prosić o nacisk.

A rozważmy dalsze następstwa. Nie należymy do tych, którzy sądzą, że Koło polskie musi zawsze stosować się do życzeń i wskazówek Polaka, zasiadającego czy to w gabinecie austryackim czy wspólnym. Raczej podjęlibyśmy się bronić zdania, że odwrotnie on do Koła stosować się powinien. Nie wykluczamy zatem konfliktu między ministrem Gołuchowskim a Kołem. Ale pytamy: czy jest rzeczą rozumną wywoływać, wprost prowokować taki konflikt? Iść do ministra, ażeby go najniepotrzebniej w świecie ciągnąć za język i wydobywać z niego oświadczenie, sprzeczne ze stanowiskiem Koła, a dyktowane koniecznym względem na kolegę, na prezydenta ministrów austryackich? Komisya parlamentarna, która nie może w tej sprawie decydować, ale decyzyę musi zostawić Kołu, nie może zaręczyć, jaka uchwała zapadnie w Kole. A jeżeli Koło się postawi i mimo odpowiedzi przeciwnej Gołuchowskiego, trwać będzie przy swojem pierwotnem zdaniu? Nie będzie to ani nieszczęściem ani klęską, ale w każdym razie rzecz polityczni niedobra i niepożądana.

Wspomnieliśmy: uwagi nasze mogą być spóźnione — bo łatwo być może, że w chwili, gdy to idzie pod prasę, deputacya komisyi parlamentarnej Koła już wraca od hr. Gołuchowskiego z odpowiedzią. Ale i na ten wypadek jest rada — sądzimy, że bardzo praktyczna. Wiadomo z doświadczenia, że Węgrzy nigdy się z wyborem delegacyi wspólnej nie spieszą. Wybierają delegatów przed samem zwołaniem delegacyi. Zapewne nikt nie przypuszcza, żeby zwołanie to nastąpiło wcześniej, niż w maju — i można być pewnym, że Sejm węgierski nie dokona wyboru przed świętami — a zapewne nie wcześniej, jak z końcem kwietnia. Dlaczegoż „konieczność państwowa“ w sprawach wspólnych ma być inna w Wiedniu, a inna w Peszcie? Dlaczego u nas pospiech i naglenie przez rząd do pospiechu i stawianie kwestyi tak, że „patryotyzm“ nakazuje Radzie państwa przystępować zaraz do wyboru — gdy tam, w Peszcie, wybierze sobie Sejm termin taki, jaki mu będzie dogodny? Kiedy równość — to równość, „paritas“ obu połów monarchii. Koło polskie ma zatem dobrą i lojalną odpowiedź, której ani hr. Gołuchowski, ani dr Koerber nic nie mogą zarzucić: Zgadzamy się, aby wybór delegacyi w Radzie państwa nastąpił w tym tygodniu, kiedy Sejm węgierski postawi to u siebie na porządku dziennym.

Nowa porażka Niemców.

Zbyt rychło tryumfowały dzienniki niemieckie, które z chwilą oswobodzenia oblęganych przez Herrerów w południowo-zachodniej Afryce twierdz niemieckich, uważały już wojnę z tem plemieniem za ukończoną i liczyły na to, że przekonawszy się o przewadze wojsk niemieckich, plemię to wkrótce już zda się na łaskę lub niełaskę Niemców. Z najnowszych bowiem doniesień z tej kolonii wynika, że Herrerowie nie myślą jeszcze o poddaniu się, lecz przeciwnie, jakkolwiek kilkanaście już ponieśli porażek, gotują się do zaciętej obrony każdej piędzi ziemi. Jak dzielnie zaś i zręcznie umieją stawiać czoło regularnym wojskom niemieckim, dowodzi depesza, która w sobotę nadeszła do Berlina. Według tej depeszy, przedunia straż kolumny majora Glasenappa wpadła w zasadzkę, w której od kul Herrerów poległo 7 oficerów i 19 szeregowców, a kilku oficerów i 20 szeregowców odniosło rany. — Między rannymi oficerami jest także dowódca kolumny, major Glasenapp, który wraz z całym sztabem znajdował się przy przedniej straży.

Depesza ta sprawiła w Berlinie bardzo przykre wrażenie. Tegosamego dnia ukończył właśnie parlament niemiecki obrady nad przedłożonym przez rząd budżetem dodatkowym dla dotkniętej powstaniem kolonii, wynoszącym przeszło 3 miliony marek. — Obrady te były chwilami bardzo namiętne i burzliwe. Przywódca socyalistów niemieckich, poseł Bebel, nie omieszkał bowiem przy tej sposobności wytoczyć przeciwko rządowi i niemieckim pionierom w Afryce całego szeregu ciężkich zarzutów. Twierdził on — zupełnie zgodnie z prawdą — że groźne to powstanie wywołane zostało zdzierstwem handlarzy niemieckich oraz nieudolnością i brutalnością władz kolonialnych. Mowca socyalistyczny nie wahał się nawet przyznać Herrerom pewnej wyższości rycerskiej i moralnej nad znaczną częścią osiadłych w tej kolonii Niemców.

Wywody jego oburzyły do tego stopnia stronnictwa rządowe, że ich mowcy zarzucili mu wprost oszczerstwo i zamiar poniżenia przed Europą własnych rodaków. To „szlachetne“ oburzenie rządowców pruskich nie licuje wprawdzie z nadchodzącemi teraz coraz częściej listownemi sprawozdaniami, które wskazują jasno, że rzeczywiście wina była głównie po stronie Niemców. Jako jedną z przyczyn powstania uważają autorowie tych relacyj rozporządzenie rządu niemieckiego, według którego wszelkie długi, zaciągnięte przez krajowców a niezapłacone do 1 kwietnia 1904 roku, uledz miały przedawnieniu. Rząd pragnął tem rozporządzeniem zapobiedz dalszemu wyzyskiwaniu krajowców przez udzielanie im lichwiarskiego kredytu, lecz nie liczył się z chciwością niemieckich handlarzy. — Ci bowiem, nie chcąc, aby im liczne należytości przepadły, tem gwałtowniej zaczęli je teraz ściągać, przyczem zachodziły oburzające nadużycia. I to skłoniło Herrerów do porwania się do broni.

Obecnie socyaliści i wolnomyślni niemieccy, zapatrując się trzeźwo i bezstronnie na to powstanie, są odosobnieni. Większość Niemców pod wpływem wieści o okrucieństwach Herrerów i o tej świeżej porażce, ogarnął już znany „furor teutonicus“ — który nie bada przyczyn powstania, lecz żąda krwawej pomsty nad „buntownikami“, zagarnięcia ich ziemi i zupełnego rozbrojenia. Większość prasy niemieckiej oburza się już nawet na misyonarzy, że stają w obronie Herrerów.

Ostatnia ta porażka tem boleśniej dotknęła Niemców, że spotkała właśnie kolumnę majora Glasenappa, po którym, jako już doświadczonym w walkach z tego rodzaju przeciwnikiem wodzu, spodziewano się samych tylko zwycięstw. Przecież gubernator kolonii, pułkownik Lentwein, sam prosił, ażeby mu przysłano wraz z posiłkami tego właśnie oficera. Wojsko niemieckie po oswobodzeniu oblężonych stacyj wykonuje obecnie manewr oskrzydlenia poszczególnych „band“ powstańczych i zapędzenia ich w góry Onjati. Przez to bowiem dowódcy niemieccy pragną uniknąć niebezpiecznego rozdrobnienia wojny. Poszczególne więc kolumny niemieckie otoczyły teren, zajęty przez powstańców, z kilku stron i pędzą ich przed sobą, podobnie, jak to czynili Anglicy z Boerami, do jednego punktu. Wykonanie tego planu połączone jednakże będzie, jak wskazuje ta ostatnia porażka, ze znacznemi trudnościami. Położenie Herrerów jest o tyle rozpaczliwe, że liczne trzody bydła, które ocalić pragną, uniemożliwiają im szybsze ruchy, a nadto zmuszają ich do obierania drogi, na której nie braknie źródeł lub stawów.

W bieżącym tygodniu odpłyną do Afryki nowe posiłki w sile przeszło 1000 żołnierzy, lecz ogólnie panuje mniemanie, że i one jeszcze nie wystarczą. I łatwo być może, że twierdzenie Bebla, iż powstanie to kosztować będzie Niemcy 50 milionów, okaże się słusznem. Liczbę zbrojnych Herrerów obliczają jeszcze na 5 do 7000. Naczelną komendę nad całą niemiecką siłą zbrojną w tej kolonii ma objąć były gubernator Afryki wschodniej, generał-major Trotha.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 19 marca.

(Dzień 17 marca w Izbie deputowanych — Combes chwieje się — Odparcie ataku Millerauda. — Intrygi przeciwko Combesowi — Alokucya papieża — Pogłoski o zerwaniu konkordatu. — Anglia i Francya).

[=] Dzień 17 marca będzie pamiętnym dla gabinetu Combesa. Już oddawna mówiono, że Millerand przygotowuje zamach przeciwko prezydentowi gabinetu; niektórzy przepowiadali nawet, że zamach ów spowoduje upadek byłego „abbé“, wielu czyniło po cichu kroki, ażeby sobie zapewnić tekę ministeryalną. Jakoż we czwartek wystąpił Millerand z owym zamachem pod postacią interpelacyi, w której zapytał, dlaczego prezydent gabinetu Combes tudzież ministrowie handlu i skarbu, mimo zaproszenia, nie stawili się w komisyi parlamentarnej dla projektu ustawy o zaopatrzeniu na starość robotników, a dalej kiedy Combes zamierza tę ustawę zamieścić na porządku obrad?

Zamach był nieźle obliczony. Millerand, który w ostatnich czasach połączył się z ambitnym nacyonalistą Doumerem, ażeby wspólnie słowić dla siebie teki ministeryalne, chciał zapomocą tej interpelacyi zjednoczonym stronnictwom opozycyjnym zjednać także poparcie i głosy socyalistów. Powiadają, że Millerand w razie upadku Combesa zasiądzie w każdym przyszłym gabinecie, czy go utworzą Etienne i Sarrien, czy Rouvier i Delcassé, czy wreszcie Doumer, Constans i Berteaux. We wszystkich tych kombinacyach występuje Millerand, który też za każdą cenę radby obalić obecny gabinet do spółki z nacyonalistami, monarchistami i klerykałami.

Gdy Millerand wniósł swoją interpelacyę, sala zapełniła się w jednej chwili. Zewsząd spieszyli deputowani, żądni sensacyi. Wiedziano, że rozegra się walka o los gabinetu. Millerand zażądał, ażeby **zaraz** otwarto dyskusyę nad jego interpelacyą. Nastała cisza. — Oczekiwano odpowiedzi Combesa. Prezydent gabinetu natychmiast oświadczył, że zgadza się na żądanie Milleranda, co lewica przyjęła oklaskami. Ale też spostrzeżono, że grupa Etiennea, tak zwana Unia demokratyczna, nie klaskała.

Millerand, uzasadniając swoją interpelacyę, wystąpił przeciwko komisyi, która od października ubiegłego roku bezskutecznie zajmuje się ustawą o zaopatrzeniu robotników na starość, a winę tego składa na rząd. Komisya — mówił Millerand — wezwała Combesa, tudzież ministrów skarbu i handlu, ażeby przybyli na jej posiedzenie, ale dopiero w 6 miesięcy później otrzymała od ministra handlu odpowiedź, że minister w obecnej chwili nie może jeszcze złożyć oświadczenia co do tej sprawy. Zaatakowawszy ministra handlu, Millerand usprawiedliwił natomiast ministra skarbu, który, zdaniem jego, byłby poparł komisyę, gdyby mu nie przeszkodził prezydent gabinetu, Combes. „Nigdybym nie był sądził — zawołał z patosem Millerand — że ten gabinet ma tak ciasny horyzont, że ograniczy się do walki z klerykałami!“

Jedni z deputowanych przeczą gwałtownie, drudzy potakują, a Millerand tymczasem rzuca najostrzejszą strzałę ze swego kołczanu, przypomina mianowicie, że w Senacie niedawno dwaj reakcyoniści, generał Mercier i Lamarzelle, podjęli sprawę zaopatrzenia robotników na starość. „Nacyonaliści — mówi Millerand — zajęli się sprawą socyalną i wszędzie w waszych gminach znajdziecie ich taktykę. Czy wy tego nie widzicie? Z powodu walki z zakonami zapomnieliście o klasach pracujących, o które troszczą się nacyonaliści! Moja partya...

Tutaj odzywają się głosy: „Która partya? Socyaliści wyrzucili pana!“ Millerand przeczekał burzę i zakończył słowami: „Chodzi o republikę. Rostrzygnijcie!“

Prezydent gabinetu Combes wstępuje na trybunę pośród ogólnego zaniepokojenia. „Oddaję p. Millerandowi dank, gdy popierał rząd, obolewam, gdy go zwalcza w najgorętszej chwili walki z kongregacyami. Jeżeli słyszałem skargi, że walka ta trwa długo, to słyszałem również, co mówiono po kuloarach o intrygach przeciwko rządowi“. W dalszym ciągu swej mowy zaznaczył prezydent gabinetu, że trzy sprawy stoją na czele działalności prawodawczej: walka z zakonami, ustawa wojskowa i reforma podatków. Należało najpierw przeprowadzić walkę z kongregacyami, potem przyjdzie kolej na dwuletnią służbę wojskową, a następnie na reformę podatkową. Dopiero po reformie podatkowej można poważnie mówić o zaopatrzeniu robotników na starość. Nie należy ludności łudzić.

Lewica klaszcze, ale grupa Etienne'a i radykal-

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

84 (Ciąg dalszy)

Zapłakana żona i córka szybko przygotowały mu ubranie i bieliznę, bo wiedziały, iż śledztwo i kara za polski druk nie skończą się prędko.

Dąbek milcząco przyjął rozkaz strażnika, dopiero na wychodnem rzekł do żony:

— Pilnuj obejścia i chudoby, a w żniwa pomogą wam Malinowy, Bal i Szeląg. Bywajcie, niech Pan Bóg ma was w swej opiece.

— Bóg z tobą, Michale, modlić się będziem o twój powrót szczęśliwy — odpowiedziała poprzez łzy.

Wyszedł z chaty posępny, poważny i długo brzmiał mu w uszach płacz żony i jęki dzieci.

Inni gospodarze, widząc go prowadzonego przez strażników, patrzyli z współczuciem, a śmielsi pytali:

— A za co Michale?

— Za naszą mowę polską — odpowiedział.

— Milczeć — wrzasnął podoficer i na przestrogę szturknął go w bok.

Tego samego wieczoru odesłał podoficer Dąbka z więzienia gminnego do miasta powiatowego z raportem o rewizyi i załączył dowód przestępstwa numer warszawskiej „Gazety Świątecznej“.

Po miesiącu śledztwa dowiedziała się sklepotana Dąbkowa w mieście, że mąż został skazany za opór władzy na miesiąc aresztu, a za czytanie polskich pism na trzy miesiące więzienia.

Pomyślna rewizya u Dąbka podnieciła tak parocha jak i strażników do poszukiwań u innych gospodarzy, lecz chłopi nauczeni doświadczeniem Dąbka, pochowali tak starannie swe polskie książki do nabożeństwa, że rewizye najbardziej niespodziewane i nagłe nic nie wykryły.

W tym czasie nadszedł do wójta rozkaz naczelnika powiatu, by z każdej chaty ściągnął karę po rublu od tych, którzy nie odbyli spowiedzi wielkanocnej.

Ta kara na przednówku oburzyła zarówno parafian, jak i parocha. Pierwsi uważali ją za niesprawiedliwą, gwałcącą ich sumienie i przekonanie; paroch znów doznał srogiego zawodu, zamiast żądanych pięciu rubli z każdego opornego, otrzymał jednego rubla z chaty. Słusznie poczytywał to za dowód niechęci naczelnika, a utwierdził go w tem naczelnik straży ziemskiej.

Rozżalona wieś nie zadowalniała się tylko pomstowaniem na parocha, ale systematycznie niszczyła jego zasiewy. Wobec zgody całej gromady stróż nocny podziękował popowi za służbę:

— A czy mi to życie niemiłe, abym pilnował pola, kiedy uwzięli się wszyscy.

— Któż taki? Powiedzcie — mówił paroch, siląc się na spokój.

— Alboż ja wiem? — wzruszył chłop ramionami — ośmdziesiąt morgów, to nie zagon przecież ... ja w tej stronie, a tam tratują i pasą.

— Zawsze jednak poznacie konie, przecież wy tutejsi.

— Hm... poznać, niby poznaję, ale nie przysięgnę na sądzie, bo po nocy łatwo się pomylić!

— Pomyślcie jednak... chyba jednego ze szkodników znacie.

— A kto go wie.

— Hm... może Malinowy, może chłopak Dąbka, albo Szeląg? — dopytywał się paroch.

— Co tu gadać napróżno, kiedy nie wiem i nie przysięgnę.

— Więc ja was zaskarżę o wspólnictwo ze szkodnikami — zawołał rozgniewany.

— Ano, zobaczymy, kto będzie praw — odparł oburzony — jak cała gromada przeciwna, co poradzi sam człowiek?

— Zatem to zmowa ogólna! — rzekł paroch.

— Tego nie mówię — pospieszył chłop z zaprzeczeniem — może i tak, a może i nie, ja nic nie wiem.

Paroch na drugi dzień wezwał wójta i ławnika jako świadków i rzeczoznawców, a sprawdziwszy bardzo znaczną szkodę w posiewach, napisał do naczelnika powiatu, prosząc o śledztwo i ukaranie wsi.

Naczelnik, który przez swych zaufanych dowiedział się o skardze parocha na jego opieszałość, odpisał mu, że sprawa należy do sądu i w drodze administracyjnej nie może być rozstrzygniętą.

Paroch odbył długą konferencyę z naczelnikiem straży ziemskiej i osobiście wyjechał do Chełma.

Wieś odetchnęła, i strażnicy nawet więcej przesiadywali w karczmie i u znajomych, aniżeli śledzili chłopów. Skorzystał też z tej sposobności Malinowy i sprowadził co poważniejszych a zaufanych gospodarzy na naradę w sprawie postawienia krzyża, ofiarowanego Ciośnie przez pobożną kompanię.

A jako baby i dziewczęta złożyły także swój grosz na pobożną intencyę, więc po sprawiedliwości wezwał i żony onychże gospodarzy na ten wiec.

— Hm... jakże myślicie Marcinie — przemówił do Szeląga — możebyśmy się zebrali na odwieczerz.

— Dobrzeby było, bo to czas ani robotny, ani powrotny. Te psy moskiewskie nie przewęszą chyba.

— Jednak widzi mi się, że zawsze będzie bezpieczniej iść pod las — doradzał Bal.

— Aby tylko nie zwąchali — dodał Szeląg.

— Rada Bala — zadecydował Malinowy — dobra jest. W chałupie ktoniebądź zobaczy, podpatrzy, podsłucha; a w boru przy straży bezpiecznie i można się rozbiedz przy napadzie.

Stanęło na słowach Malinowego, a Stach dziwił się wielce, iż ojciec na ten dzień kazał wóz przygotować i Franka wysłał do boru.

I chyłkiem, milczkiem, pomiędzy opłotkami we wsi, miedzami w polu, podążyli wezwani na wiadomą sobie polankę w lesie.

Zebrało się do pięćdziesięciu osób płci obojga, a iż Malinowy ich wezwał, wszyscy zwrócili oczy na niego czekając jego słów.

On spoglądał w milczeniu jak gdyby ich liczył, wreszcie zwołał do siebie co młodszych, a nawet niedorostków i rozporządził:

— Wy, — wskazał na pięciu, — staniecie półkolem na skraju boru i pilnie zważajcie nie idzieli ku nam jaki wróg albo odstępca.

— Zasie wy, — mówił do reszty, — w boru będziecie pilnowali, by nie wśliznął się do nas prześladowca wiary świętej. Kukułczy głos będzie ostrzeżeniem. Idźcież!

Rozbiegli się w mig chłopcy, jako byli wzwyczajeni do tej służby.

Malinowy przeczekał chwilę, a gdy osądził, iż stróżujący są na swych stanowiskach, zdjął kapelusz i w głos się przeżegnał, co wszyscy uczynili i poklękali.

Głosem równym, spokojnym, odmówił „Zdrowaś Maryo“, i wyjąwszy książkę do nabożeństwa począł odmawiać litanię do Matki Boskiej, a zebrani odpowiadali chórem.

Klęczeli na małej polance boru, a ukośne promienie zachodzącego słońca rzucały blaski przesiane przez korony świerków i sosen.

Modlitwa ich płynęła wraz ze szumem drzew w głąb boru, gdzieś w dal wielką, niezmierzoną...

A gdy przyszło do słów antyfony wymawianych chórem:

— „O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza...“ — rozległy się jęki, płacze, szlochy i skargę uciemiężonych bór niósł jako jeden krzyk rozpaczy i boleści aż na jasne pola, ponad białe chaty, i zdawało się modlącym, że ten ich głos żalu bezbrzeżnego, wołanie o pomoc i zlitowanie dochodzi aż do stóp Maryi Panny królującej w niebie w szatach słonecznych, z koroną gwiazd na głowie; i Ona stojąc pomiędzy ognistemi rogami księżyca, słucha, współczuje i błogosławi wiernym swej religii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nl socyaliści zachowują się obojętnie. Combes widzi, że popierają go tylko socyaliści, że jest osamotniony. Waha się przez chwilę, ale wnet z zapałem mówi dalej. Wprost zarzuca Millerandowi, że interpelacya jego jest czczą deklamacyą. „Jest to dywersya — powiada Combes — ażeby nam pod nogi rzucić przeszkodę w chwili rozstrzygającej walki. Chcecie poprostu ratować kongregacye!"

Gdy Combes skończył, powstał Jaurès i wystąpił gorąco w obronie gabinetu. Mowa ta rozstrzygnęła tym razem o losie gabinetu, który utrzymał się przy sterze. Millerand jeszcze raz przemówił, ale czuć, że już nie zwycięży. Stronnictwa opozycyjne promienieją. Nie biły Millerandowi brawa, umówiły się bowiem, że tego nie uczynią, ażeby go nie kompromitować.

Guieysse postawił wniosek, ażeby Izba uchwaliła, że ufa rządowi, iż przeprowadzi ustawę o zaopatrzeniu robotników na starość. Combes zgodził się na porządek dzienny Guieysse'a. Ponieważ postawiono im wnioski, więc Izba musiała głosować nad pierwszeństwem. Uchwalono pierwszeństwo dla wniosku Guieysse'a ale tylko większością 10 głosów, poczem uchwalono sam wniosek 284 głosami przeciw 265, to jest większością 19 głosów.

Gabinet Combes'a istnieje za długo dla wielu kandydatów do tek ministeryalnych. Millerand i Doumer, którzy chcieliby się dostać do steru rządów, intrygują przeciwko Combes'owi, a mają poparcie pomiędzy wpływowymi politykami z większości rządowej. Jak się ta walka skończy, nie podobna przewidzieć.

Dzienniki tutejsze podały wiadomość z Rzymu, że papież podczas ostatniej alokucyi do kardynałów wystąpił ostro przeciwko gabinetowi francuskiemu. Papież oświadczył, że głęboko zasmuciły go już przedsięwzięte kroki przeciwko zakonom, a jeszcze więcej dotknęła go obecnie wniesiona w Izbie deputowanych ustawa, która zabrania zakonnikom i zakonnicom utrzymywania szkół nawet tym zakonom, które otrzymały autoryzacyę państwową. „Uciskamy nadzwyczajnemi środkami, zwróconemi przeciwko spokojnym obywatelom — mówił papież — nad środkami, które są w sprzeczności z przyjętemi zasadami wolności, z zasadniczemi ustawami kraju i prawami kościoła katolickiego".

Znany korespondent rzymski, Bonnefon, donosi, że na zapytanie Vannutellego, czy papież nie obawia się, że przemowa jego może wywołać zerwanie stosunków dyplomatycznych rządu francuskiego z Watykanem, odrzekł Pius X: „Gdy jako papież wypełniam swój obowiązek, nie myślę o następstwach politycznych. Nie czynię nic, coby sprzeciwiało się utrzymaniu tych stosunków, ale i nie czynię też nic, aby te stosunki utrzymać". Z tego powodu niektóre pisma już teraz mówią o odwołaniu ambasadora francuskiego z Watykanu i zerwaniu konkordatu. Otóż pomijając, czy doniesienie Bonnefona zgadza się z prawdą, napięcie pomiędzy Watykanem a Paryżem było już nieraz jeszcze silniejsze, a do zerwania jednakże nie przyszło.

W sprawie rokowań, które od roku ciągną się pomiędzy Anglią a Francyą, są, donoszą, że doprowadziły w niektórych punktach do pomyślnego rezultatu. Chodziło głównie o sprawy kolonialne. „Echo de Paris" donosi, że miało przyjść także do skutku porozumienie, mocą którego Anglia i Francya za zgodą Japonii i Rosyi zobowiązują się nie tylko nie brać udziału w konflikcie na dalekim Wschodzie, ale nawet przeszkodzić w mieszaniu się do niego każdego innego mocarstwa. Ta wiadomość jest równie sensacyjną, jak... nieprawdziwą. Również co do protektoratu Anglii nad Egiptem nie toczyły się rokowania. Wogóle więcej przewidywań, niż konkretnych wiadomości, mamy w kwestyi owych rokowań.

Bitwa na giełdzie.

Nowojorska giełda bawełniana była w piątek, jak już wiadomo z zeszłonocnej depeszy, widownią zaciętej bójki. Tego rodzaju starcia należą na giełdach do wielkich rzadkości; spekulanci, meklerzy i komisyonerzy ograniczają się zwykle tylko do krzyku i hałasu i do wzajemnego wypróżniania sobie kieszeni, pięściami, laskami i innemi „morderczemi" narzędziami niechętnie wojują. Awantura piątkowa musiała więc mieć szczególne jakieś przyczyny. Tu, co dotychczas wiemy, nie wyjaśnia jej należycie. Sprawcą jej był, jak wiadomo, spekulant bawełniany, Daniel J. Sully. Jego karyera giełdowa wykazuje, jak niezdrowe stosunki wytworzyć może na giełdach posunięta aż do bezczelności śmiałość i zręczność jednego tylko spekulanta. Nazwisko Sullyego było przed rokiem jeszcze w Europie zupełnie nieznane. Zajmował on wówczas stanowisko skromnego komisyonera, — tymczasem w ciągu jednego roku stał się panem całego targu bawełnianego, nietylko w Europie, ale wszędzie, a tem samem całego przemysłu bawełnianego. W ostatnich zwłaszcza miesiącach zeszły na plan drugi wszelkie objawy i okoliczności, regulujące zwykle interesy na giełdzie bawełnianej, a cały ruch spekulacyjno-handlowy stał się zależnym od tego, czy Sully kupował lub sprzedawał bawełnę.

Rozpoczął on swoją akcyę spekulacyjną niewielkiemi zakupnami terminowemi, lecz także za pomocą bezpośredniej agitacyi wśród producentów bawełny, których powstrzymywał od sprzedaży swego produktu zapewnieniem, iż ceny dosięgną jeszcze niebywałej dotychczas wysokości. Osiągnąwszy w ten sposób znaczne zyski, był o tyle mądrym i ostrożnym, że rzeczy swoich pozycyi przekazał pomniejszym spekulantom, grupie „haussowej" Browne i Hayne. Spóźniony w tym roku sprzęt bawełny sprawił, że i ta grupa zarobiła na spekulacyi. Sully zyskał przez to opinię nietylko najprzebieglejszego, ale także najostrożniejszego spekulanta; nie dziw więc, że spekulacya publiczność amerykańska opuściła innych i poszła na ślepo. W końcu stycznia cena bawełny dosięgła rzeczywiście niebywałej wysokości 9 pensów za funt angielski, a jakkolwiek wskutek wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej spadła o 400 punktów („punkt" taki równa się 0·01 pensa, czyli 0·05 hal.) — wiedziano, gdy nadal jeszcze w rękach Sullyego, gdy nagle rozeszła się wiadomość, iż zdołał on przed tą zniżką zlikwidować większą część swoich pozycyi i zarobić na czysto 25 do 35 milionów koron. W rzeczywistości atoli zniżka ówczesna silnie podkopała jego podstawę operacyjną. Pragnął on powetować straty ponowną kampanią na zwyżkę, która też podniosła znów cenę bawełny na 8 i $8\frac{1}{2}$ pensa za funt, nadto zaś rzucił się na spekulacye kawą i pszenicą. Zdaje się jednakże, że i te spekulacye zawiodły, gdyż wystarczała ponowna zniżka ceny bawełny o pół pensa na funcie, spowodowana przez przeciwną klikę spekulantów, aby zmusić go do zawieszenia wypłat i wywołać katastrofę.

Na katastrofie tej stracili głównie adherenci Sullyego. Przemysł bawełniany powitał ją niemal z radością, jako koniec niezdrowej spekulacyi, która tamowała cały ruch w tym przemyśle, narażiła na ruinę licznych fabrykantów, a tysiące robotników pozbawiła chleba. To też giełdy w Liwerpolu i Manchesterze, gdzie bankructwo Sullyego wywołało w pierwszej chwili silne wstrząśnienie, już się podobno uspokoiły. W kołach przemysłu bawełnianego panuje zresztą przekonanie, że ceny bawełny nie spadną znacznie wskutek tej katastrofy, gdyż i tak istnieje wielki brak tego surowca.

Z Portu Artura do Petersburga.

Komendant rosyjskiego „Retwizana" pod Portem Artura, Ed. Szczęsnowicz, za waleczne odparcie torpedowców japońskich i zatopienie branderów, przed kilku dniami odznaczony krzyżem św. Andrzeja czwartej klasy, — jest, jak wiadomo, Polakiem, chociaż urodził się w Archangielsku. Również Polką, urodzoną w gubernii mińskiej, jest jego żona, Jadwiga ze Zmaczyńskich, która w ostatnim tygodniu przybyła z Portu Artura do Petersburga do swojej matki. „Kraj" zamieszcza „interwiew" z panią Szczęsnowiczową, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

We dwa dni po pierwszem pojawieniu się statków japońskich pod Portem Artura po bombardowaniu miasta, mnóstwo osób w przeważnej liczbie kobiet i dzieci, opuściło Port Artura. Wracano jak najśpieszniej do Rosyi, zostawiając w wyludnionem mieście, oraz na eskadrze samych tylko obrońców zagrożonej placówki. Bombardowanie wywołało wśród ludności łatwy do zrozumienia popłoch. Kilka bomb padło na ulice t. zw. starego miasta, a z zapadnięciem zmroku, pomimo iż kanonada dawno ustała, zabroniono palić światła w mieszkaniach.

Mieszkanie nasze było na starem mieście — opowiadała pani Szczęsnowiczowa. Męża nie widziałam wcale od dni kilku, wiedząc o nim tyle tylko, że znajduje się na posterunku i że był w ogniu. Przerażona i życia niepewna, schroniłam się do dobrej znajomej mojej, mieszkającej na t. zw. nowem mieście. Zastałam ją też samotną i wylękłą. Zabroniono światła palić. Wyobraża pan sobie, jakie przebyłyśmy godziny od zmierzchu dnia 27 stycznia do ranka następnego dnia!...

Wprost śmieszne są plotki o „balu" u admirała Starka, który rzekomo miał być powodem zaskoczenia przez torpedowce japońskie statków na zewnętrznym rejdzie. Nie do balów nam było w Port-Arturze, o nie! Wrogowi memu nie życzę znajdować się kiedy w mieście takiem, pod wałami twierdzy, ze świadomością, że lada dzień rozpocznie się wojna. A dopieroż potem!... Cośmy przeżyli, cośmy przeżyli! Odłamek bomby, który padł mi pod nogi, przywiozłam z sobą...

Wszyscy rzucili się do wyjazdu. Ja także z moją przyjaciółką...

Zamówiłyśmy sobie zaraz tegoż wieczora dorożkarza. Dorożkarze znikli z Portu Artura po pierwszych strzałach, jak kamfora. Znaczną ich część wzięto do szeregów; reszta dała za wygraną kursowaniu po mieście. Tedy cudem znaleziony dorożkarz nocował w mieszkaniu mojej przyjaciółki i nazajutrz rano zawiózł nas za dobrą cenę na kolej. Nie mogłam nawet pożegnać się z mężem. Mieszkanie nasze zostało otworem... Wszyscy porzucali dom, mienie — ratując tylko życie własne i dzieci.

Łatwo wyobrazić sobie, co działo się musiało na dworcu kolejowym. Tysiące osób wyjeżdżało jednym pociągiem. Wiele kobiet dopadło do dworca bez grosza przy duszy. Na szczęście znalazł się poczciwy p. Gunzburg, dostawca floty, który za prostem pokwitowaniem pożyczył na poczekaniu kilkaset rubli. Wrócą mu pieniądze mężowie, ojcowie i bracia w Porcie Artura. Na stacyach, nieprzygotowanych do takiego ruchu osobowego, zabrakło jadła i napoju. Dość powiedzieć: dzieci były bez mleka przez dziesięć dni... Wydzierano sobie kawałek bułki, matki bez ceremonii wyrywały z rąk mężczyzn jedzenie, aby dzieci swoje nakarmić. W pociągu, w którym jechałam, na przestrzeni między Portem Artura a Irkuckiem, umarło czworo dzieci..

Z Portu Artura do Petersburga przyjechałam na 21 dzień, pomimo, iż w Irkucku przesiadłam się do pospiesznego pociągu. Telegraficznie dowiedziałam się, że mój mąż od huku armat ogłuchł, a nawet duży pies, jego faworyt, też ogłuchł kompletnie od wystrzałów.

Pani Szczęsnowiczowa zapewniała, że dwaj pomocnicy jej męża, Albrechowicz i Kietliński, są Polakami, również jak oficer marynarki na „Nowiku" p. Porębski. Natomiast raniony w bitwie torpedowców Matusewicz jest Rosyaninem.

Kronika.

Kraków, 21 marca.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Kazimierza Żulińskiego, jubilata, uczestnika powstania z r. 1863/4, założyciela Stowarzyszenia kapłanów polskich na emigracyi, zasłużonego kapłana patryoty, odbyło się dzisiaj o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów. W nabożeństwie, podczas którego śpiewał chór katedralny, wzięła udział zamieszkała w Krakowie rodzina zmarłego kapłana, członkowie „Przytuliska" ze sztandarem, znajomi i liczna publiczność, oraz duży zastęp młodzieży akademickiej. Nabożeństwo urządzone zostało staraniem członków „Kółka Kościuszkowskiego" przy krakowskiej Czytelni akademickiej.

Kataster mogił i kurhanów, kryjących szczątki naszych bohaterów z r. 1831, 1846 i 1863, postanowił założyć komitet obywatelski dla obchodów i spraw narodowych we Lwowie. W tym celu komitet zwraca się do społeczeństwa z prośbą o zbadanie i wykazanie, w których miejscowościach, a których lat i z jakich bitew, znajdują się w okolicy mogiły, czyją własnością jest grunt na którym je ongi usypano, czy miejsce jest oznaczone pomnikiem, względnie jakim jest pomnik, i jak mógłby zawiązać się miejscowy komitet w celu wzniesienia pomnika, utrzymywania go i urządzania u stóp jego corocznych nabożeństw. Projekty pomników i ich napisów dostarczy lwowski komitet obywatelski. Odnośne pisma do komitetu obywatelskiego należy nadsyłać pod adresem: Ed. Machan we Lwowie, plac Bema l. 3.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 24 b. m. o godzinie 5 po południu.

Blankiety telegraficzne „Szkoły ludowej". Koło pań Tow. „Szkoły ludowej w Krakowie przypomina szanownej publiczności ostatnie swe wydawnictwo: karty weselne zamiast telegramów!

Niezawodnie milej każdemu otrzymać z okazyi zaślubin gustowną kartkę, zamiast blankietu telegraficznego, gdy kartce tej towarzyszy przekonanie, że popiera ona najżywotniejszą naszą sprawę: oświatę ludu.

Wielki Kraków. W dalszym ciągu obrad delegatów gmin podmiejskich z prezydyum Rady miasta Krakowa nad połączeniem się w jedną gminę, celem utworzenia „wielkiego Krakowa" dzisiaj odbyła się w biurze prezydyalnem magistratu krakowskiego taka narada z delegatami Nowej Wsi. Jak się dowiadujemy, na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej Dębnik postanowiono jednomyślnie połączyć się z Krakowem, żądając tylko oświetlenia gazowego dla gminy, bruków i budowy mostu dla pieszych przy dawnym przewozie.

Z „Sokoła" krakowskiego. Wczoraj miało się odbyć doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa „Sokół" w Krakowie, lecz z braku wymaganego statutem kompletu członków, nie odbyło się. Wobec tego walne zgromadzenie „Sokoła" odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 27 marca o godz. 4 po południu w gmachu „Sokoła" i to bez względu na ilość obecnych członków.

Echa defraudacyi w Towarzystwie rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. Na podanie Romana Chmurskiego o wypuszczenie go na wolną stopę, sąd wyższy uchwalił wypuścić go z więzienia śledczego za złożeniem kaucyi w kwocie 10.000 koron. Z powodu, że jednak Chmurski sumy tej dotychczas nie złożył, tłómacząc się brakiem potrzebnych na ten cel pieniędzy — pozostać musi w więzieniu śledczem aż do rozprawy, która, ze względu, że rzeczoznawcy sądowi nie ukończyli jeszcze badania ksiąg, odbędzie się dopiero w czerwcu b. r.

Bohater dnia. Pewnego rodzaju „bohaterem dnia", pewnego rodzaju sensacyą miasta, wciąż jeszcze jest ów Feliks Moczulski, eks-konduktor kolejowy, obecnie skazaniec, który w procesie i przed procesem o kradzieże kolejowe tak wielką, pierwszorzędną i najwybitniejszą odegrał rolę. Jego to bowiem pierwotne przyznanie się i oskarżenie swych kolegów stało się podstawą dalszego policyjnego i sądowego śledztwa, oraz podstawą aktu oskarżenia; przeciw temu też przyznaniu się i temu oskarżeniu walczyli do upadłego obrońcy, twierdząc, że zeznania „waryata" nie mogą być miarodajne dla sądu. Tymczasem stała się rzecz nadzwyczajna. Jak to już donieśliśmy w sobotnim numerze naszego pisma, Moczulski nagle „wyzdrowiał", zgłosił się do przewodniczącego radcy p. Turowicza i oznajmił, że wyrok przyjmuje.

Szczegóły tego wyzdrowienia, ze względu na osobę „chorego" są tak zajmujące, że zebrawszy je u źródła, podajemy je czytelnikom.

W nocy z piątku na sobotę zaraz po wyroku, podczas nocnej inspekcyi kaźni więziennych, Moczulski przyznał się przed dozorcami do symulacyi, zarazem przeprosił ich za przykrości, jakie przez niego ponieśli. Na zapytanie, dlaczego udawał obłąkanego, odpowiedział Moczulski, że musiał ratować siebie, żonę i dzieci. Wreszcie zażądał zaprowadzenia do przewodniczącego rozprawy, p. radcy Turowicza, wobec którego oświadczył, że jest umysłowo zdrowy; przeprosił za wyrządzone w czasie rozprawy przykrości i oświadczył, że wyrok zrozumiał, przyjmuje go, zaraz rozpoczyna odsiadywanie kary i cofa zażalenie nieważności, zgłoszone po wyroku przez jego obrońcę. Z Moczulskim spisano protokół, który on po przeczytaniu podpisał. Również swemu obrońcy dr. Baderowi oświadczył, że wyrok przyjmuje i zaraz rozpoczyna karę, zrzekając się wszelkich dalszych środków prawnych.

Moczulski poprosił zarządcę więzień p. Smidowicza, aby mógł być zajęty przez czas 5-miesięcznego uwięzienia jako pisarz w kancelaryi więziennej. Na żądanie przedłożył Moczulski próbę pisma, najlepiej świadczącą o jego stanie umysłowym. Jest to pismo bardzo wyraźne, regularne, nawet ładne. P. Smidowicz przedłożył próbę pisma wiceprezydentowi dr. Pogorzelskiemu, który uwzględnił prośbę Moczulskiego i zarządził przydzielenie go od dnia dzisiejszego do kancelaryi więziennej, a także na prośbę Moczulskiego rozkazał przesiedlić go do innej, porządniejszej kaźni.

Jak się dowiadujemy, Moczulski za udawanie przez tak długi czas choroby i za wszystkie z tem udawaniem połączone wybryki karany nie będzie, gdyż był to z jego strony środek obrony, taksamo dobry, jak każdy inny, a ustawa pozwala oskarżonemu bronić się w jaki mu się sposób podoba.

Natomiast Moczulski o jednej rzeczy zapomniał i — jak podróżny, co w powrocie do domu przepłynął ocean a w potoku utonął — tak ten genialny symulant zaniedbał dotrwać w swej roli jeszcze trzy dni, przez ów ustawowy termin do wnoszenia odwołania od wymiaru kary. Prokuratorya państwa nie zamierzała bowiem wcale odwoływać się od wyroku 5 miesięcy więzienia na Moczulskiego, po upływie trzech dni, t. j. dzisiaj wyrok stawał się prawomocnym i nic go już obalić lub zmienić nie mogło. Skoro jednak Moczulski przyznał się zaraz do symulacyi, prokuratorya państwa odwołanie takie w dniu dzisiejszym wniosła, a podług zgodnych opinij prawników, Moczulskiemu podwyższoną zostanie kara na jeden rok.

W sprawie tej odnieśli tryumf zupełny tylko lekarze: prof. dr Żuławski, dr Schaitter i dr Jankowski, którzy podczas śledztwa i na rozprawie stanowczo twierdzili, że oskarżony Moczulski symuluje. I teraz zrozumiałe mi są słowa dra Schaittra, który, pytany przez jednego z obrońców, dlaczego Moczulskiego nie wzięto dla obserwacyi do szpitala obłąkanych, odrzekł: „Temu ja sprzeciwiłem się stanowczo i sądzę, p. Moczulski cieszyć się tylko z tego może".

Tak się więc przedstawia historya tego osobliwego człowieka, więźnia, który w murach więzienia z pewnością się stanie jakąś postacią legendarną, jakimś nad-więźniem, o którym może towarzysze jego celi długo będą rozprawiać, a którego osoba „księcia Moczulskiego herbu Poraj" stanie się może bohaterem jakiejś sensacyjnej kryminalnej powieści.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę dnia 23 b. m. pogadanka p. dra Emanuela Świeykowskiego na temat: „Historya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych" ze względu na 50 rocznicę istnienia Towarzystwa. Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godzinie $7\frac{1}{2}$.

Eleuterya. W piątek dnia 18 b. m. odbył się staraniem Towarzystwa „Eleuteryi" w salach hotelu „Bristol" wieczór artystyczny. Na program złożyły się deklamacye, śpiewy (duety i solo) i gra na fortepianie. Burzliwemi oklaskami witani i żegnani wykonawcy dorzucali nadprogramowo liczne dodatki, które przyjmowano z zapałem. Po wieczorze odbyły się tańce. Bufet antialkoholiczny, loterya fantowa pełna niespodzianek, wreszcie muzyka „Harmonii", dziarsko przygrywająca do tańców — złożyły się na szereg czynników, które wieczór „Eleuteryi" trwale zapiszą w pamięci uczestników.

Na polskie szkoły na kresach odbędzie się „święcone" dnia 17 kwietnia staraniem krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Z teatru miejskiego komunikują nam: We wtorek i środę bieżącego tygodnia dane będą dwa przedstawienia po cenach do połowy zniżonych. We wtorek „Burza" Szekspira, a we środę „Piękna żonka" Bałuckiego. We czwartek z powodu przygotowania do sobotniej premiery przedstawienia nie będzie, w świąteczny zaś piątek odegrany zostanie po raz trzeci „Kupiec wenecki". W sobotę przedstawioną zostanie baśń dramatyczna Karola Mattauszka p. t. „Madej zbój". Z baśni tej, odznaczonej na ostatnim konkursie Wydziału krajowego pierwszą nagrodą drugiego stopnia, rozpoczęły się już próby pod kierunkiem p. Mielewskiego. „Madej", którego tytułową rolę odegra p. Sosnowski, ukaże się w częściowo nowej wystawie.

Niedzielny popołudniowy „Kopciuszek" odegrany został po raz 20 przy rozsprzedanej widowni. P. Mrozowskiej, znakomitej przedstawicielce roli tytułowej, wręczono prześliczny pęk kwiatów.

Odczyt. We wtorek 22 bm. o godz. 5 po południu w sali muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej odbędzie się odczyt p. Stefanii Sempołowskiej „O życiu dziecka w Japonii". Wstęp dla dorosłych 40 hal., dla dzieci 20 hal. Dochód obrócony zostanie na kupno książek dla VIII bezpłatnej wypożyczalni III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej", przeznaczonej wyłącznie dla dzieci i młodzieży.

Ze Stowarzyszenia artystów polskich. Doroczne walne zgromadzenie „Stowarzyszenia artystów polskich" odbędzie się 28 bm. o godz. 4 popołudniu w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Plac Szczepański l. 4) z porządkiem dziennym: 1) wybór wydziału na rok 1904/5, 2) sprawa III. salonu okręgowego, 3) wnioski.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Wydział Towarzystwa tatrzańskiego na odbytem onegdaj posiedzeniu pod przewodnictwem dra Ponikły rozpatrywał kwestyonaryusz nadesłany z namiestnictwa, tyczący się reformy ustawy zdrojowej z r. 1881, w której to sprawie będzie zwołana ankieta, powziął uchwałę w sprawie udziału Towarzystwa w budowie nowego gmachu dla szkoły snycerskiej w Zakopanem, którą kraj zamierza przedsięwziąć, uchwalił pertraktować z komisyą klimatyczną co do urządzenia krytego deptaku w ogrodzie towarzystwa obok dworca tatrzańskiego, w końcu postanowił zwołać walne zgromadzenie członków Tow. na dzień 17 kwietnia br.

Nowe gmachy szkolne. W sobotę obradowała pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra J. Leo specyalna komisya dla budowy dwóch nowych szkół wydziałowych i gmachu akademii w Krakowie. Przedłożone sobie plany budowli, wypracowane w szkicach przez architekta miejskiego p. Zawiejskiego, postanowiła komisya wraz z szczegółowemi wnioskami przedłożyć na najbliższem posiedzeniu komisyi inwestycyjnej, skąd po zatwierdzeniu ich, przedłożone zostaną pełnej Radzie miejskiej.

P. Nina Faliero Dalcroze, której koncert miał odbyć się w poniedziałek, występowała w Filharmonii warszawskiej w oratoryum „Raj i Peri", w którem śpiewała partye solowe. Wielką pracą i próbami zmęczona artystka prosiła Towarzystwo muzyczne o przeniesienie koncertu w Krakowie na inny dzień. Dyrekcya Towarzystwa czyniąc zadość życzeniu wielkiej artystki, przełożyła koncert na środę (23 b. m.), przyczem program zapowiedziany nie ulegnie żadnym zmianom. Bilety są jeszcze do nabycia.

Odczyty poetów. Grono poetów krakowskich, objętych nazwą „Młodej Polski", między nimi znani zaszczytnie w literaturze pp. Edmund Bieder, Bogusław Butrymowicz, Łucyan Bydel, Jerzy Żuławski, Wadimas, urządzają w dniach 26 i 27 bm. w Tarnowie i Rzeszowie dwa wieczory poetyckie, na których odczytają swe najnowsze, dotąd nigdzie nie drukowane utwory poetyckie. Dochód przeznaczony na cel sprowadzenia do kraju zwłok Słowackiego.

Z resursy urzędniczej. W sobotę z powodu św. Józefa odbyło się w resursie przedstawienie amatorskie. Odegrano z wielką werwą komedyę w 1 akcie Gołuchowskiego p. t. „Jeden z nas musi się ożenić". Rolę ciotki grała wybornie p. Pawlikowska, matematyka p. Thieberg, Ferdynanda filozofa p. Otto. Obydwaj zbierali huczne oklaski za grę pełną humoru. P. Leitnerówna odegrała z powodzeniem małą rolę Zofii. Po przedstawieniu tańczono ochoczo do rana. Sale były przepełnione, bawiono się wybornie.

„Unitas". Wczoraj po południu odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa aptekarskiego „Unitas". Po przyjęciu sprawozdania z czynności zarządu wybrano na delegata do kasy chorych ze strony pracodawców do wydziału p. Wiśniewskiego z Krakowa i p. Matulę z Podgórza, do komisyi rewizyjnej p. A. Weissa, aptekarza z Bochni. Następnie odbył się wybór nowego wydziału do Stowarzyszenia aptekarskiego „Unitas". Wybrani zostali pp.: prezesem A. Śmieszek, wiceprezesem H. Muthsam, sekretarzem W. Paderewski, skarbnikiem W. Miętus, członkami wydziału pp. Stoeger i Szymanowicz, komisarzami rewizyjnymi pp. Studziński i Roth.

Z kroniki wypadków. Pogotowie ratunkowe wczoraj w niedzielę było kilkakrotnie wzywane na miejsce wypadków. I tak: w południe na ulicę Bożego Ciała, gdzie w jednej z kamienic mężczyzna starozakonny popełnił samobójstwo przez powieszenie; następnie do dwu wypadków nagłych w domu przy ulicy św. Józefa, gdzie w piwnicy znaleziono zmarłą skutkiem udaru żonę stróża Maryę Jelonek i w domu przy ulicy św. Józefa, gdzie nieznany mężczyzna zmarł nagle.

Z Podgórza. Dnia 19 bm. urządził „Sokół" tutejszy wieczornicę, celem uczczenia gorliwej pracy i zabiegów prezesa J. Emilewicza dla dobra Towarzystwa. Wśród szpaleru umundurowanych druhów i Sokolic, wprowadzono solenizanta do pięknie przystrojonej sali „Sokoła", gdzie przywitano go z zapałem, a liczni mówcy dali wyraz swej sympatyi i szacunku dla prezesa, kreśląc w słowach prostych a szczerych obraz jego pracy. Wzruszony solenizant odparł, że główna może zasługa jego polega na zrozumieniu znaczenia idei sokolej i zapewnił, że usilnem staraniem jego będzie pozyskać większą, niż dotąd ilość członków dla „Sokoła" podgórskiego.

W Krośnie w dniach 24 i 25 b. m. odbędą się odczyty p. Kazimierza Piestraka, elektrotechnika, który mówić będzie „O marynarce wojennej". Odczyty urządza krośnieńskie Koło Tow. „Szkoły ludowej".

Pożar lasu. Z Brzeżan donoszą: W Kotowie wybuchł w lesie dworskim pożar, który zniszczył około 4 morgi drzewostanu. Podejrzanych o podłożenie ognia dwóch wyrostków wiejskich aresztowano.

Fałszerze nafty. W Przemyślu wykryły władze skarbowe kilku przemysłowców, produkujących z oleju solarowego i benzyny naftę eksplodującą. Zapasy skonfiskowano, składy opieczętowano, a na niejakiego Gittera nałożono karę w kwocie 20.000 koron.

W Samborze otwarto w sobotę wystawę przemysłową. Po odbytych nabożeństwach w kościołach obu obrządków nastąpił przy prześlicznej pogodzie i dźwiękach muzyki miejskiej pochód ku wystawie otwartej o godz. 12 wśród ogromnego natłoku publiczności. Porządek wzorowy utrzymywała miejska straż ochotnicza. Przemówienia wypadły świetnie, a wystawione przedmioty świadczą chlubnie o naszym przemyśle.

Tyfus brzuszny. Z Dębicy donoszą, że panuje tam od dłuższego czasu tyfus brzuszny.

Zmarli.

Apolinary Kwieciński, dzierżawca dóbr, zmarł onegdaj, przeżywszy lat 67.

Jan Szybowski, konduktor kolei Północnej, zmarł (przejechany przez pociąg) w piątek w nocy w Krakowie, przeżywszy lat 30.

Ze świata.

Wystawa obrazów została otwarta w salonach wiedeńskiego „Künstlerhausu". Pochwalski posłał trzy portrety: hr. Stanisława Badeniego, Drezera i niewymienionej z nazwiska osoby. Ten portret zyskał sobie wielkie pochwały ze strony krytyki.

Badania nad radium. Na żądanie wiedeńskiej Akademii umiejętności, ministerstwo rolnictwa zarządziło, aby przy fabrykacyi uranu w Joachimsthal z pozostałych osadów, od 1 stycznia b. r. aż do dalszego rozporządzenia, niczego nie oddawano do handlu, lecz pierwszych 10.000 kilogramów dano Akademii umiejętności, a dalszych 10.000 państwu Curie w Paryżu do dalszych badań nad radium. Przytem postawiono warunek, aby tych 20 tysięcy kilogramów i produkty z nich użyto wyłącznie na cele naukowe, nie zaś dla handlu.

Przerwanie się pociągu. Wczoraj w nocy, koło stacyi Czeski Bród wskutek oderwania się wozów wykoleił się pociąg, przyczem nastąpiło kilkagodzinne opóźnienie. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzeń cielesnych.

Wypadek na kolei podziemnej. Wczoraj o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu powstało w pociągu podziemnej kolei, tak zwanej metropolitalnej w Paryżu na stacyi Etoile krótkie spięcie. Podróżnych ogarnął popłoch. Wszyscy rzucili się ku wyjściom. W tłumie 4 osoby doznały uszkodzeń ciała.

Dżuma. „Daily Mail" z Johannesburga w Transwaalu donosi, że w dzielnicy kulisów wybuchła dżuma. Umarło 27 kulisów. Poczynione daleko idące środki ostrożności, ludność białych odosobniono.

Tunel Simploński. Szwajcarski rząd związkowy wypracował memoryał w sprawie wojskowych zarządzeń około tunelu przez górę Simplon na wypadek wojny. Autor memoryału sądzi, że tunel zostanie prawdopodobnie ukończony w roku bieżącym, a w chwili tej muszą być zarządzone środki dla zamknięcia tunelu na wypadek wojny. Do tego celu mają służyć miny dynamitowe, za pomocą których zostanie chodnik wysadzony w powietrze. Ponieważ skała jest bardzo twardą, więc potrzebną będzie wielka liczba min.

Japończyk o Japonii. W sali stowarzyszenia „Volksheim" w Wiedniu wygłosił dr Akira Nakanome odczyt o swojej ojczyźnie. Z Nipponu, co znaczy „ojczyzna słońca", powstała na podstawie pisowni chińskiej nazwa Jappon. Dr Nakanome twierdzi, że Japończycy w przeważnej części są pochodzenia malajskiego. Na odczyt przybyła bardzo znaczna liczba słuchaczy, którzy oklaskami nagrodzili prelegenta.

Mianowania. Cesarz nadał sekretarzowi sądu we Lwowie, Włodzimierzowi Zygadłowiczowi, tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Cesarz nadał głównemu nauczycielowi w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie, Alfredowi Rucińskiemu, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnazyalnej szkoły żeńskiej w Krakowie odbędzie się we środę 23 b. m. w lokalu gimnazyum żeńskiego przy Placu WW. Świętych l. 8.

Z „Czytelni dla kobiet". We środę 23 b. m. wygłosi odczyt dr Tadeusz Konczyński p. t. „Bernard Shaw, dramaturg angielski".

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karola Krausa złożyli J. Tarsowie na restauracyę kościoła OO. Franciszkanów na ręce ks. Kalisza kwotę 10 K.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— Z teatru. W imponującym repertoarze Szekspirowskim „Kupiec wenecki" należy do tych utworów, które, łącząc w sobie wszystkie pierwiastki siły dramatycznej, z groteskową malowniczością tła, upstrzonego barwnemi, często w melodramat wpadającemi epizodami, niemało krwi napsuły krytykom różnych narodów i epok. Podczas gdy Gervinus n. p. widzi w nim dramat, zbudowany wedle systemu filozoficznego Heglowskiej trichotomii, przedstawiający żywiołową walkę miłości i nienawiści, spływającej ostatecznie w syntezę harmonii i szczęścia na łonie przyrody — płytki Sarcey widzi w nim wiele analogii do operetki. Na czyją kolwiek stronę spór ten rozstrzygnąć wypadnie, po

zostanie on zawsze jednem z najcelniejszych dzieł teatralnych, utworem, łączącym klasycyzm stylu z głębią psychologii ludzkiej, czar poezyi z humorem, malowniczość tła ze zdrowem ziarnem życiowej filozofii. Nie można się też dziwić, że każdy teatr, poważnie pojmujący swe zadanie, wznawia od czasu do czasu to arcydzieło, w którym poetyczny duch Szekspira przedstawia w tak jaskrawym kontraście tezę miłości i antitezę nienawiści, wyprzedzając o kilka wieków naprzód narodziny dzisiejszego antisemityzmu.

Na scenie krakowskiej „Kupiec wenecki“ ma swoje piękne tradycye. Rolę Shyloka odtwarzali u nas kolejno najwybitniejsi polscy tragicy i charakterystycy. Odtwarzał ją także kilkakrotnie i p. Kotarbiński, który posiada w swym artystycznym arsenale niemało do niej warunków. Shylok p. Kotarbińskiego, pełen głębokiej charakterystyki, cechuje szlachetnym spokojem i klasyczną wytwornością, wśród rysów której przebłyskuje żar fanatyzmu rasowego i tłumiona całą potęgą woli namiętność. Scena rozpaczy nad utratą mienia i zdradą córki, rozmowa z Tubalem, scena w sądzie miały w grze artysty piętno intuicyi i silnego dramatycznego wyrazu.

Poza tą rolą, dla której prawdopodobnie wyłącznie wznowiono „Kupca weneckiego“, nie było drugiej, którąby artystycznie stała na poziomie klasycznego stylu Szekspira. Całość nie wykraczała po za granice przeciętnej mierności, a tego wrażenia nie mogła zatrzeć nawet staranna i efektowna inscenizacya aktu drugiego, wskrzeszająca przed oczami widzów piękny obraz nocy weneckiej na lagunach. Most Rialto mało był, co prawda, podobny, architektury weneckiej otoczenia brakło również — ale za to mieliśmy efektowną serenadę mandolinową (wykonaną ładnie w układzie p. Stan. Bursy), zręcznie ugrupowany tłum na dalszym planie i ładne kostyumy, tak, że całość przedstawiała miły dla oka obraz.

W gronie wykonawców, obok Shyloka, sympatycznie zapisała się w pamięci p. Rutkowska, która niezupełnie dla siebie odpowiedniej roli Porcyi umiała nadać szlachetną powagę, i p. Walewski, pełen humoru Lancelot, typowo groteskowa figura, ożywiająca tło grą błyskotliwą i dowcipną. W roli Jessyki uroczo wyglądała p. Solima, sympatyczną Nerissą była p. Ordon. Bassania z podkładem figlarnej pustoty odegrał p. Sobiesław, Antoniem był p. Andruszewski.

P. Kotarbińskiemu wręczono wieńce i kwiaty.

W. Pr

P. Adolfina Zimajerowa zakończyła wczoraj w teatrze ludowym swą gościnę jedną z najulubieńszych swoich kreacyj w popularnej „Nitouche“ Herwego. Kto pamięta panią Adolfinę z czasów najświetniejszych jej sukcesów na scenach lwowskiej i krakowskiej, musiał się przyjemnie zdziwić, widząc na scenie tęsamą postać, nad którą czas i praca przechodzą bez śladu, która po dziś dzień zachowała tęsamą werwę i humor, tensam głos i finezyę, tęsamą skalę środków artystycznych. Była też p. Zimajerowa zarówno przez cały czas trwania występów, jak i na wczorajszem przedstawieniu, przedmiotem gorących owacyj. Teatr ludowy, ułatwiając heroinie polskiej operetki gościnę, która może zasiliła nieco finanse sceny ludowej, mógł ansambl operetkowy tylko dorywczo przygotować. Nie można też wymagać, aby w tych warunkach partye solowe stały na wysokości zadania. Dobre chęci i temperament musiały tu zastąpić brak głosu i operetkowego stylu. Z grona wykonawców zalety te wykazała p. Delska (Korynna), p. Czermański (Flor dor). Sympatycznie i ze wszech miar korzystnie przedstawiła się również p. Martens, była uczennica p. Zapolskiej, która ładnie odegrała rolę przełożonej pensyonatu. Okrasą przedstawienia był duet koci, za który p. Zimajerowa specyalne zebrała oklaski.

Spodziewamy się, że po tem wyjątkowem zboczeniu od właściwego zakresu i zadań swoich, teatr ludowy wróci do swego repertuaru i poważnie zdążać będzie do utrwalenia podstaw swego bytu na jedynej wskazanej drodze, t. j. przez wprowadzenie na deski ludowej sceny utworów, wyrabiających upodobania i kształcących smak artystyczny tych sfer, dla których teatr ten jest przeznaczony.

Dział ekonomiczny.

>< **Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.** W sobotę odbyło się posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, na którem referat i wnioski w sprawie własnego gmachu Izby przedłożył imieniem komisyi połączonych sekcyj p. Jan Kwiatkowski. Izba uchwaliła nabyć na cele budowy realność przy rogu ulic Basztowej i Długiej od p. Karola Sławińskiego za cenę 76 000 koron i zaciągnąć w Kasie oszczędności m. Krakowa pożyczkę w kwocie 385 000 koron na pokrycie kosztów budowy. Dalsze punkty uchwał obejmują przyjęcie warunków, ze strony gminy m. Krakowa postawionych, co do ofiarowania 75 sążni gruntu miejskiego pod budowę, oraz co do rocznej dopłaty w kwocie 2000 koron na lokal Izby, którego gmina miasta obowiązaną jest bezpłatnie dostarczać. Wszystkie powyższe uchwały mają o tyle ważność, o ile uzyskają zatwierdzenie ministra handlu. Do podpisania układu z gminą obok prezydyum, Izba delegowała swych członków Jana Kwiatkowskiego i Maurycego Dattnera.

Członek Izby dr Szarski postawił wniosek o udzielenie na cele wystawy gorzelanej w Wiedniu subwencyi w kwocie 500 koron. Wniosek uchwalono.

Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia centralnej komisyi dla szkolnictwa zawodowego w Wiedniu przedłożył członek tej komisyi, dr Benis zawiadomił, że ministerstwo w krótkim czasie zamierza przełożyć wieczorną naukę uzupełniającą na godziny popołudniowe, oraz wprowadzić podział ogólnych szkół przemysłowych uzupełniających, na szkoły przemysłowe uzupełniające osobne dla każdej grupy zawodowej z odpowiednim programem nauki.

Izba przyjęła sprawozdanie dra Benisa do wiadomości i przekazała sprawę utworzenia oddziału budowy łodzi przy tutejszej szkole przemysłowej komisyi połączonych sekcyj do rozpatrzenia i wydania opinii.

Wreszcie Izba przekazała magistratowi do rozpatrzenia zażalenie cechu ślusarzy krakowskich na jedną tutejszą fabrykę stolarską, że do okien i drzwi nowych budynków wojskowych sprowadza gotowe okucia od zagranicznych firm z wielką krzywdą dla miejscowych rękodzielników. P. Uderski wyjaśniał, że fabryka sprowadza z zagranicy tylko takie części, których w kraju dotąd się nie wyrabia.

>< **Wystawa metalowa w Krakowie.** Komitet przypomina, że termin do wnoszenia deklaracyj współudziału w wystawie metalowej upływa z d. 1 kwietnia b. r., że więc przemysłowcy z tem ociągać się nie powinni, tem bardziej, że opóźnienie w zgłoszeniu pociągnie za sobą dla wystawców pewne niedogodności. Biuro wystawy otwarte jest codziennie od 10—12 i od 4—8, a mieści się w Rynku gł. l. 6 (w szarej kamienicy), tam też adresować należy wszelkie pisma i zgłaszać się ustnie o informacye.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 marca.

Rada m. Lwowa odbędzie posiedzenia w dniach 22, 23 i 24 bm. w celu narad nad budżetem. — Prezydyum cofnęło swoje zarządzenie o ograniczeniu wstępu na galeryę podczas posiedzeń Rady i galerye napowrót otwarte są dla publiczności. — O żadne bilety wstępu już prosić się nie potrzeba.

Otwarcie nowego dworca kolejowego. Minister kolei żelaznych, dr Wittek, przybywa do Lwowa na poświęcenie i otwarcie nowo wybudowanego dworca kolejowego w piątek o godz. 8 m. 40 wieczorem, czas kolejowy. Program jest następujący: W sobotę 26 marca o godz. 10 rano poświęcenie i otwarcie nowo zbudowanego dworca kolejowego. Przemówienie arcybiskupa dra Bilczewskiego, prezydenta Małachowskiego i odpowiedź ministra kolei dra Witteka. Nastąpi zwiedzanie lokalności nowego dworca kolejowego O godz. 1 popoł. śniadanie u namiestnika. Między godz. 9 a pół do 10 wieczorem odbędzie się raut i koncert na dworcu kolejowym. W niedzielę 27 marca o godz. 9 rano msza św. w archikatedrze obrządku łacińskiego Od godz. 10—$^1/_2$12 udzielać będzie minister audyencyi w gmachu dyrekcyi kolei państwowych, poczem przyjmować będzie od godz. $^1/_2$12 w gmachu namiestnictwa reprezentantów władz. O godz. 1 popoł. śniadanie. O godz. 3 popoł. wyjedzie minister, celem zwiedzenia rampy kolejowej na Żółkiewskim i odgałęzienia linii kolejowej Lwów—Podhajce z dworca Podzamcze. Następnie uda się minister na ulicę Łyczakowską, gdzie oglądnie miejsce pod przyszły dworzec kolei Lwów—Podhajce. O godz. 7 wieczorem przedstawienie w teatrze, o godz. 8 wieczorem obiad u marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego.

W poniedziałek 28 marca o godz. 7 m. 50 rano (czas kolejowy) odjazd ze Lwowa pociągiem specyalnym do Sambora, o godz. 10$^1/_2$ przyjazd do Sambora i śniadanie na dworcu kolejowym. Nastąpi odjazd powozami do Spasa, celem zwiedzenia budującej się linii kolejowej. We wtorek powrót ze Spasa. O godz. 12 w południe przyjazd do Sambora i obiad na dworcu kolejowym. O godz. 2 m. 28 odjazd specyalnym pociągiem ze Sambora. O godz. 4 m. 8 przyjazd do Przemyśla O godz 4 m. 28 względnie godz. 4 m. 38 popoł. odjedzie minister do Wiednia.

Miejska komisya teatralna odbyła dzisiaj przed południem posiedzenie, na którem dr Gertsman przedłożył obszerne sprawozdanie o teatrze lwowskim za ubiegłe dwa lata po koniec lutego br.

Tow. Oszczędności kobiet powzięło myśl urządzenia w miesiącach letnich, mniej więcej w czerwcu lub lipcu br., na placu powystawowym jarmarku wyrobów krajowych, umieszczając nadesłane okazy w budynkach tam się znajdujących i w specyalnie urządzonych namiotach. W tym też celu udaje się Towarzystwo z prośbą do magistratu m. Lwowa o użyczenie na ten jarmark placu powystawowego i tamtejszych budynków miejskich. Zebranie dotyczącego komitetu odbędzie się w piątek w sali ratuszowej.

Uwięzienie inżyniera. Ubiegłej nocy aresztowano we Lwowie Wiktora Jasińskiego, prywatnego inżyniera i kierownika biura wiedeńskiej firmy Arnstein i Kopel, dostarczającego materyałów do wąsko torowych kolei w Galicyi. Jasiński popełniał oszustwo i sprzeniewierzenie w ten sposób, że inkasował pieniądze od stron, które w księgach wykazywał jako dłużników firmy. — Gdy firma Arnstein i Kopel upominała się wprost u niektórych klientów o należytość, a ci wykazali się, że pieniądze złożyli zastępstwu lwowskiemu i przytem firmie wiedeńskiej zarzucili oszukańczą manipulacyę przez upominanie się dwa razy o jednę należytość, firma przysłała do Lwowa kontrolora ksiąg, a ten odkrył sprzeniewierzenie w kwocie 40 000 K, które Jasiński — do czego się przyznał — sprzeniewierzył w ciągu paru ostatnich lat. — Jasiński jest żonatym, ojcem jednego dziecka, a pieniądze sprzeniewierzone miał obracać na hulanki. Odstawiono go do sądu karnego, a biuro jego, znajdujące się przy ulicy Akademickiej, chwilowo zapieczętowano.

Tajemniczy żyd. Do „Kuryera Lwowskiego“ donoszą z Brodów, że u jednego z tamtejszych stolarzy żydów przebywał przez parę tygodni jakiś młody żyd, rzekomo wydalony z Rosyi, z zawodu t. zw. „przepowiadacz“. Gdy jednak miejscowa policya zaczęła zwracać na niego uwagę, ów tajemniczy żyd znikł z Brodów, a po jego zniknięciu miała policya wpaść na trop, że był to chrześcijanin władający pięcioma językami, prawdopodobnie członek jakiegoś międzynarodowego związku złodziejskiego, albo jakaś polityczna osobistość, szpieg lub t. p.

Nieludzka służąca. Policya lwowska aresztowała niejaką Annę Borejkę, służącą u dra Mildwurma, która z zemsty za sprzeczkę z mamką wlała do ust 4-miesięcznej córeczce dra Mildwurma roztwór fosforu. Dziecko zdołano uratować; nieludzką służącą aresztowano.

Wojna.

Pogłoski i zaprzeczenia — oto treść i znamienna cecha wiadomości, nadchodzących od tygodnia z pola walki. Dziś generał Pflug zaprzecza nawet doniesieniu o rzekomej katastrofie kontrtorpedowca rosyjskiego „Skoryjego“ w Porcie Artura, które miało formę tak stanowczą i pewną, iż trudno było powątpiewać o jego wiarygodności. Nie sprawdziła się dotychczas także wiadomość o potyczce między oddziałem rosyjskim a japońskim w północnej Korei, a tak samo zapewne bezpodstawną okaże się pogłoska, którą w sobotę wieczorem zakomunikowano prasie angielskiej z Czifu, że nad rzeką Jalu stoczona została bitwa, w której Rosyanie wziąć mieli do niewoli 1800 Japończyków. — Takie bowiem walne zwycięstwo Agencya rosyjska napewno jużby była ogłosiła zniecierpliwionemu bezczynnością na polu walki światu. Skąd zresztą taki oddział japoński znalazł się nagle nad rzeką Jalu, gdy wszelkie urzędowe raporty zapewniają, że Japończycy w znaczniejszej sile wcale się jeszcze nie wysunęli po nad linię Pingyang Gensan?

Wszystkie te wątpliwej wartości wieści pochodzą obecnie ze źródeł angielskich. W taktyce prasy angielskiej dostrzedz dziś można pewną zmianę; podczas gdy dawniej pojawiały się w niej wyłącznie niemal doniesienia, zabarwione przychylnie i korzystnie dla Japonii, dziś przeważają w niej wieści z tendencyą przeciwną. Korespondent „Frankfurter Ztg“ przypisuje to poniekąd rozczarowaniu i oburzeniu korespondentów angielskich. Spodziewali się oni, że w obozach japońskich znajdą dostęp do najściślejszych tajemnic, oraz zawsze chętne informacye. Tymczasem dowódcy japońscy trzymają ich zdala od wszelkich operacyj, a powierzają im jedynie... wiadomości rozmyślnie fałszywe, któremi pragną w błąd wprowadzić Rosyan. Ruchy armii japońskiej odbywają się w tak ścisłej tajemnicy, że plan wojenny Japonii stanie się jawnym dopiero w chwili, gdy wodzowie japońscy sami ujawnić go zechcą.

I na terenie morskim panował w ciągu ubiegłego tygodnia zupełny spokój. Zamiar admirała Makarowa opuszczenia z resztą floty rosyjskiej Portu Artura i połączenia się z flotą władywostocką spełzł na niczem wobec czujności floty japońskiej. Eskadra rosyjska opuściła wprawdzie Port Artura, lecz ujrzawszy na widnokręgu liczne okręty japońskie, znów się cofnęła pod osłonę dział twierdzy. Taki sam los spotkał podobno krążowniki władywostockie, którym druga eskadra japońska również zagrodziła drogę.

Na to zaś zapewne jeszcze conajmniej kilka tygodni czekać będzie trzeba. Nawet generał Kuropatkin, zapowiadając pogrom Japonii, prosi przy każdej sposobności o cierpliwość, o długą nawet cierpliwość.

Obecnie uwaga ogólna zwraca się coraz bardziej ku wybrzeżom zatoki Liaotung, gdzie Rosyanie napewno spodziewają się wylądowania wojsk japońskich. Najnowsza do tej chwili depesza rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi, że rodziny obcokrajowców opuszczają Inkau. W celu pozyskania ludności chińskiej wydał generał Liniewicz rozkaz dzienny do armii mandżurskiej, w którym poleca żołnierzom, aby zachowywali się względem tej ludności jaknajprzyjaźniej i za wszystko, co od niej biorą, płacili gotówką. Pytanie tylko czy żołnierzom rosyjskim starczy gotówki na wszelkie potrzeby?

W sobotę otwarta została nowa sesya parlamentu japońskiego. Mowę od tronu wygłosił mikado osobiście, zaznaczając w niej, że dobre stosunki Japonii z mocarstwami, związanemi traktatami, są coraz bardziej serdeczne. Rząd prowadził z Rosyą rokowania, ale musiał je przerwać z powodu braku szczerości u Rosyi, wskutek czego Japonia musiała oddać rozstrzygnięcie losowi wojny. — Mikado apelował do poddanych, aby starali się o zwiększenie stanu państwa i prosił parlament o uchwalenie programu finansowego rządu.

Z Petersburga nadchodzi sensacyjna wiadomość, że nawet w sztabie generalnym znalazł się zdrajca. Jest nim rotmistrz Iwkow. Co zbroił — nie wiadomo dotychczas, nie wiadomo także, co się z nim stało. „Prawit. Wiestnik“ donosi tylko krótko, że rotmistrza Iwkowa ze sztabu generalnego wykluczono z armii.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 marca).

Waszyngton. (Biuro Reutera). Na prośbę posła japońskiego, rząd polecił swemu ambasadorowi w Petersburgu, by prosił rząd rosyjski o ułatwienie Japończykom, zamieszkałym w Syberyi, dostanie się do Berlina, gdzie zajmie się nimi tamtejszy poseł japoński.

Niuczwang. (Telegram Biura Reutera). Rosyjskie władze zawiadomiły, że odtąd nie wolno przesyłać wiadomości konsularnych z Dalnego i Portu Artura. Ludność zawiadomiono, że nie wolno wychodzić poza mury miasta.

Eskadry rosyjskie.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą, że według krążących na wybrzeżu chińskiem pogłosek, **eskadrze z Portu Artura pod osobistem kierownictwem Makarowa powiodło się port opuścić i połączyć się na pełnem morzu z eskadrą Władowostocką.**

Berlin. „Nord. Allgemeine Zeitung“ otrzymała wiadomość z pola walki, że **eskadrze admirała Makarowa powiodło się rzeczywiście opuścić Port Artura i połączyć się z eskadrą władywostocką**

Zwycięstwo japońskie.

Berlin. „Welt am Montag“ otrzymał depeszę z Londynu, według której w pobliżu rzeki Yalu przyjść miało do potyczki, w której Japończycy odnieśli zwycięstwo. Natomiast nie potwierdza się wiadomość o rzekomem wzięciu do niewoli 1800 Japończyków nad rzeką Yalu. Depesza ta donosi dalej, że wśród ludności chińskiej wzrasta wzburzenie przeciwko Rosyi. Ludność ta przybiera coraz groźniejszą postawę.

Trudność mobilizacyi i pochodów.

Berlin. Według raportów, jakie otrzymano w Petersburgu, pochód Japończyków ku rzece Jalu napotyka na rozliczne i wielkie trudności, mianowicie na przestrzeni między Pingyang a Wiczu, która to przestrzeń wynosi 250 wiorst. Drogi w tej części Korei znajdują się w wprost opłakanym stanie. Jest rzecz pewna, że wojska japońskie **nie zdołaią przebyć tej przestrzeni przed upływem miesiąca.** Armia japońska nie posiada dostatecznych środków przewozowych, mianowicie tren japoński znajduje się w lichym stanie z powodu braku dobrych koni.

W dobrze poinformowanych kołach przypuszczają, że **główna siła japońska nie zbierze się na linii koncentracyjnej przed połową kwietnia.** Pierwotnie przypuszczano, że Japonia zdoła do połowy marca przewieźć na Koreę 6 dywizyi, a więc połowę swej armii. **Tymczasem do tej chwili znajdują się na Korei zaledwie trzy dywizye.**

Nieprawdopodobne pogłoski.

Londyn. Korespondent „Daily Telegraphu“ donosi, że — jak słychać — Japończycy stracić mieli w Seulu w ostatnich dniach licznych jeńców rosyjskich. Trzynastu z nich w jednej nocy ścięto, resztę powieszono.

Flota rosyjska na morzu Śródziemnem.

Kanea. Wczoraj po południu przybył krążownik „Dymitry Donskoj“ do zatoki Suda. — Trzy rosyjskie torpedowce wyjechały, aby przyłączyć się do okrętu wojennego „Ostablja“, który wyruszył wczoraj.

Kara śmierci.

Petersburg. Do intendantury przydzielony rotmistrz sztabu generalnego, Iwkow, który w ręce Japonii wydał tajne plany organizacyjne armii rosyjskiej, **został skazany na karę śmierci i stracony.**

Japońska mowa tronowa.

Tokio. Cesarz zakończył mowę tronową słowami uznania dla wojska, które wśród niezwykłych trudności okazało się bardzo walecznem. Rada państwa przyjęła adres do cesarza, wyrażający mu lojalność parlamentu.

Korea i Japonia.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Seul: Cesarz koreański po powrocie markiza Ito do Japonii zamierza tam wysłać specyalnego delegata. Ito przyjmuje dziś przedstawicieli ciała dyplomatycznego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 21 marca.

Borysław. Odbył się tutaj olbrzymi wiec robotniczy pod gołem niebem; wzięło w niem udział przeszło 2000 uczestników. Na porządku dziennym była sprawa kasy brackiej. Referent Tadeusz Reger wniósł rezolucyę odrzucającą kasę bracką. Rezolucyę przyjęto jednomyślnie.

Budapeszt. Z powodu 10 rocznicy śmierci Ludwika Kossutha odbyła się uroczystość połączona z pochodem na grób Kossutha, na którym złożono wieńce. Spokoju nie naruszono.

Mianowanie biskupa stanisławowskiego.

Lwów. Z powodu doniesienia niektórych pism lwowskich, jakoby ks. Chomiszyn nie był jeszcze mianowany, a tem bardziej zatwierdzony na stanowisku biskupa w Stanisławowie, byłem onegdaj u ks. Chomiszyna, który oświadczył mi, że otrzymał już z Rzymu zatwierdzenie swej nominacyi na biskupstwo, i że wezwany został do uiszczenia zwykłej w takich razach taksy nominacyjnej. Byłem również u ks. metropolity Szeptyckiego z zapytaniem, czy prawdziwą jest wiadomość o proteście kapituły stanisławowskiej przeciw wyborowi ks. Chomiszyna biskupem. Ks. metropolita Szeptycki zapewnił mnie, że o proteście takim nic mu niewiadomo.

Nowa dyrekcya kolejowa.

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi, że kolejowe kierownictwo ruchu w Czerniowcach zostanie znacznie rozszerzone z dniem 1 lipca b. r. — Stanie się to kosztem dyrekcyi stanisławowskiej, która odstąpi Bukowinie część głównego szlaku od Niepokotowic po Ickany wraz z kolejami lokalnemi Bukowiny. W Czerniowcach powstanie osobna dyrekcya w miniaturze, będą tam bowiem kreowane wszystkie działy służbowe, jakie istnieją w dyrekcyi stanisławowskiej, z wyjątkiem oddziału kontroli dochodów. Ze stanisławowskiej dyrekcyi ma być przeniesionych 40 urzędników do Czerniowiec.

Kontyngent rekruta.

Budapeszt. Po krótkich obradach Izba znaczną większością przyjęła w ogólnej dyskusyi przedłożenie o kontyngencie rekruta i odrzuciła inne wnioski. W dyskusyi szczegółowej tytuł, jakoteż trzy pierwsze paragrafy przedłożenia przyjęto bez zmiany. Trzecie czytanie wyznaczono na jutro.

Zamach na konsula.

Insbruk. Aresztowano tu robotnika włoskiego nazwiskiem Carraro, który przybył do domu konsula niemieckiego i zachowywał się tam w sposób podejrzany. Aresztowany przyznał się, że jest anarchistą i że zamierzał zamordować konsula.

Anarchiści.

Barcelona. Anarchiści chcieli tu wczoraj urządzić meeting, przeszkodziła temu jednak policya. Niektóre punkty miasta obsadzono wojskiem. Kilku anarchistów uwięziono a następnie, po odebraniu im broni, wypuszczono ich na wolność.

Turcya a mocarstwa.

Konstantynopol. Sygnalizowaną onegdaj odpowiedź ambasadorów Austro Węgier i Rosyi doręczono wczoraj Porcie. Opór Turcyi przy przyjęciu uchwał w sprawie reorganizacyi żandarmeryi należy odnieść do Yildizu. Miarodajne czynniki Porty są natomiast skłonni je przyjąć, gdyż panuje przekonanie, że opór będzie bezowocny.

„Krach“ na giełdzie bawełnianej.

Nowy Jork. Kursy na wczorajszej giełdzie podniosły się przy otwarciu wskutek wiadomości, że zobowiązania Sully nie są wielkie i że będą pokryte w ciągu tygodnia. Wiadomość ta jednak dotąd nie została potwierdzoną.

Straszne morderstwo.

Wiedeń. Dzisiejszej nocy popełniono tu przy Ottakring straszne morderstwo. Siedemnastoletni czeladnik masarza Swabosza zabił w celach rabunku majstra swego, jego żonę i terminatora Angenera, a służącą Swabosza ciężko poranił. — Następnie, zabrawszy pieniądze, usiłował zbiedz przez okno. Ucieczka ta zwróciła na niego uwagę przechodniów. Widząc się osaczonym, morderca nożem, którym przedtem zamordował swoje ofiary, sam zadał sobie ciężką ranę w piersi. Żyjącego jeszcze przewieziono do więzienia.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 marca.)

Wiedeń. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie petycyj i interpelacyj. Między innemi Schoenerer zgłosił interpelacyę w sprawie rzekomego zamiaru wydania przez rząd na podstawie § 14 ustawy w sprawie czeskiego języka wewnętrznego.

Wiedeń. W Izbie posłów odczytywano od godz. 3 interpelacye i wnioski o dosłownem brzmieniu. Rozpoczęły się imienne głosowania.

Koło polskie u Gołuchowskiego.

Wiedeń. Prezydyum Koła było dziś w południe na konferencyi u dra Koerbera w sprawie wyboru do delegacyi. Wczoraj konferowało prezydyum w tej sprawie z hr. Gołuchowskim, którego zapytało, czy położenie zewnętrzne monarchii jest tego rodzaju, iżby wymagało wyboru delegacyi koniecznie przed świętami wielkanocnemi? Jeśli sytuacya wymaga natychmiastowego wyboru, Koło odstąpi od swej opozycyi przeciwko żądaniu dr. Koerbera, w przeciwnym razie żądać będzie odroczenia wyboru do sesyi poświątecznej i to tem bardziej, ponieważ Czesi grożą gwałtowną obstrukcyą na wypadek, gdyby dr. Koerber zamierzał przeforsować swój zamiar.

Hr. Gołuchowski odpowiedział, że położenie zewnętrzne nie jest tego rodzaju, iżby trzytygodniowej zwłoki w wyborze członków delegacyi znieść nie mogło.

Wobec tego Komisya parlamentarna Koła uchwaliła żądać odroczenia wyboru, a prezydyum udało się do dr. Koerbera, aby mu tę uchwałę zakomunikować. Dr. Koerber przyrzekł rychło dać odpowiedź.

Koło polskie u Koerbera.

Wiedeń. Komitet z czterech członków Koła polskiego był na konferencyi u Koerbera, który oświadczył, że nie obstaje przy wyborze członków delegacyi przed świętami.

Skutkiem tego wybór delegacyi odbędzie się w myśl życzeń Koła polskiego po świętach.

Położenie polityczne uważają za bardzo niepewne.

O wybór członków delegacyi.

Wiedeń. Dziś w sprawie wyboru do delegacyi obradowało niemieckie stronnictwo ludowe. Jak donosi „N. Fr. Presse“ na posiedzeniu tem nie przyjęto żadnej uchwały.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło nie robić trudności wyborowi członków delegacyi przed świętami.

Rokowania pojednawcze.

Wiedeń. W sprawie akcyi pojednawczej czesko-niemieckiej obradowali dziś posłowie niemieccy postępowi z Czech. Jutro odbędzie się w tej sprawie konferencya niemiecko-czeskich posłów postępowych z posłami niemiecko-ludowymi i z posłami niemieckiej wierno-konstytucyjnej większej własności z Czech. We czwartek nastąpi trzecia konferencya tychże stronnictw z posłami niemieckimi z sejmu czeskiego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia Koła pos. Dulęba żąda, aby Koło wywarło presyę na rząd, celem przyspieszenia budowy gmachu gimnazyalnego w Brzeżanach, ponieważ obecny znajduje się w niemożliwym stanie. Gmina zrzekła się już w tym celu 70.000 złr., przypadających na nią z tytułu odszkodowania, i przyjęła na siebie obowiązek przyłączenia się do kosztów budowy z kwotą 8000 koron.

Poseł Petelenz sądzi, że sprawę wszelkich prestacyi dla szkół średnich załatwić należy raz wreszcie zasadniczo. Rząd trzyma się zasady, aby przy nowo powstających szkołach gminy dawały grunta i budynki i od tej zasady nie odstępuje. Jak długo ta zasada obowiązywać będzie, starania w poszczególnych wypadkach nie odniosą skutku.

Poseł Niementowski popiera wniosek Dulęby.

Minister Piętak wyjaśnia, że sprawa budowy gimnazyum w Brzeżanach utknęła na tem, iż gmina cofnęła swoje zobowiązanie co do gruntu.

Prezes Jaworski nadmienia, że co się tyczy poruszonej przez posła Petelenza zasady, istnieje wniosek posła Beera przyjęty czasu swego przez Izbę.

Wniosek posła Dulęby przekazuje Koło następnie min. Piętakowi.

Poseł ks. Pastor porusza opłakane wprost stosunki panujące w Krynicy i radzi w celu ich sanacyi poczynić kroki u ministra rolnictwa.

Poseł Dawid Abrahamowicz przyznaje, że stosunki tamtejsze są jak najgorsze. Dalej przypomina, że rząd dał już czasu swego na na ich naprawę 130.000 guldenów, lecz że komisya zdrojowa źle niemi gospodarowała. Do sanacyi tamtejszych stosunków potrzeba, aby także namiestnictwo rozwinęło w tej sprawie energiczną działalność. Rząd da środki na ten cel.

Poseł Doboszyński podnosi, że Krynicy potrzebne są zwłaszcza dwie rzeczy: o dobrą wodę i tramwaj do Muszyny.

Koło upoważnia p. Dawida Abrahamowicza, aby udał się w tej sprawie do namiestnictwa.

Pos. Potoczek urguje raz jeszcze sprawę przymusowego zabezpieczenia od ognia.

Pos. Stwiertnia zwraca uwagę na potrzebę podwyższenia dodatków aktywalnych do pensyi urzędników państwowych w Stanisławowie i to z powodu wzrostu liczby mieszkańców miasta i z powodu panującej w niem drożyzny mieszkań. Mowca prosi, aby Koło upoważniło go do zgłoszenia dotyczącego wniosku w Izbie.

Minister Piętak uważa w tej sprawie za najodpowiedniejszą drogę petycyę do ministerstwa skarbu.

Pos. Petelenz przypomina, że wszyscy urzędnicy państwowi wnieśli już petycyę o podwyższenie dodatków aktywalnych. Petycyę urzędników krakowskich Koło poparło, zatem powinno się zająć wogóle tą sprawą.

Koło upoważnia posła Stwiertnię do zgłoszenia wniosku w Izbie i uchwala podjąć w tej sprawie rokowania z rządem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.